

K.C. LYNN

Mężczyzna
z honorem

FIGHTING TEMPTATION W NOWEJ OPRAWIE!

WALKA Z POKUSĄ

MĘŻCZYŻNA Z HONOREM #1



Tytuł oryginału
Fighting Temptation
Copyright © 2013 by K.C. Lynn
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Anna Wasińska
Korekta:
Michał Swędrowski
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-759-8

K.C. LYNN

WALKA Z POKUSĄ

MĘCZYZNA Z HONOREM #1

TŁUMACZENIE

WERONIKA KRYŃ

OŚWIĘCIM 2022

Dedykacja

Tę historię dedykuję mojej zmarłej babci. Odziedziczyłam po niej miłość do romansów i choć *Walka z pokusą* jest nieco bardziej pikantną opowieścią niż którakolwiek z książek Fern Michaels (ulubiona autorka babci), to wciąż jednak jest to historia miłosna. Spoczywaj w pokoju, babciu.

ROZDZIAŁ 1

Słów kilka o naszych początkach

Julia

Wiedziałam, że coś się stało, gdy poprosił o spotkanie w naszym wyjątkowym miejscu. Wciąż czuję motyle w brzuchu, które pojawiły się po otrzymaniu od niego pół godziny temu SMS-a. Wiele razy umawialiśmy się na takie spotkania, ale jeszcze nigdy nie napisał mi w tak zwięzłej wiadomości, że musimy porozmawiać.

Błagam cię, Boże, cokolwiek ma mi do powiedzenia, niech to będą dobre wieści.

Kiedy docieram do plaży, zdejmuję sandały i ruszam po chłodnym piasku w stronę jarzącego się w oddali rozpalanego ogniska. Idę brzegiem, podtrzymując sięgającą kostek sukienkę, by swobodnie moczyć w wodzie nogi. Każdy krok zbliża mnie do najlepszego przyjaciela, w którym jestem potajemnie zakochana. Do Jaxsona.

Poznałam go dwa lata temu, gdy w wieku szesnastu lat przeprowadziłam się do Sunset Bay w Karolinie Południowej. Moja matka zmarła wtedy na raka, więc zamieszkałam z babcią. Wciąż mnie zaskakuje, że pokochałam to miasto oraz zawiązałam przyjaźnię, jakich nigdy wcześniej nie miałam, w tak krótkim czasie.

Gdy przypominam sobie chwilę, w której po raz pierwszy ujrzałam Jaxsona, na moje usta wypływa uśmiech. W gorące letnie popołudnie siedziałam przed kawiarnią razem z moją najlepszą przyjaciółką Kaylą, a on właśnie przyjechał na swoim motorze...

– Zdaje się, że to twój szczęśliwy dzień. W końcu poznasz sławnego Jaxsona Reida.

Głos Kayli słyszę jakby z daleka, ponieważ motocyklista parkuje na przeciwko nas i moją uwagę w pełni przyciąga tajemniczy „niegrzeczny chłopiec”, o którym tyle słyszałam.

Ma na sobie luźne, ciemne, wytarte dżinsy z kilkoma dziurami oraz obcisłą czarną koszulkę, która doskonale przylega do szczupłego i umięśnionego ciała. Mój wzrok natychmiast przykuwają oplatające jego ramiona plemienne tatuaże, które znikają pod rękawami T-shirtu. Kiedy motocyklista zdejmuje kask, serce bije mi mocno w piersi, a cały świat wywraca się do góry nogami. Gęste ciemne rzęsy okalają jego niezwykle bladoniebieskie oczy, a brąz rozczochranej czupryny komponuje się z oliwkową karnacją. Jego włosy od razu wzbudzają we mnie potrzebę przeczesania ich palcami, żeby przekonać się, czy są tak miękkie, na jakie wyglądają. Seksowny jednodniowy zarost ładnie podkreśla wyrażenie zarysowaną szczękę.

Od kiedy się tutaj przeprowadziłam, wiele zdążyłam już usłyszeć o Jaxsonie. Wszystkie dziewczyny mówiły o nim niczym o Bogu i teraz już wiem dlaczego.

Gdy posyła mi seksowny uśmiešek, zdaje sobie sprawę, że zostałam przyłapaną na gapieniu się. Czuję, jak moje policzki oblewają się rumieńcem, więc odwracam wzrok i napotykam znaczący uśmiech Kayli.

– Doskonale cię rozumiem. Ten facet to chodzący seks. Nie ma co się przejmować, nie tylko ty nie możesz oderwać od niego wzroku. Większość dziewczyn tak ma, no, może poza mną. Jest bożyszczem, ale zakochałam się po uszy w jego kumplu, Cooperze. Mam wobec niego wielkie plany, zresztą sama się niedługo o tym przekonasz.

Dowiaduję się, że Jaxson jest ode mnie dwa lata starszy oraz że ukończył szkołę jeszcze przed wakacjami. Szkoda, bo nie będę go mogła widywać między lekcjami.

– Przez jakiś czas mieszkał z rodziną Coopera, ale teraz wspólnie wynajmują mieszkanie – dodaje Kayla.

– A jego rodzice?

– Mama go porzuciła, gdy był jeszcze mały, a ojciec odszedł parę lat temu. Nie wiem, gdzie teraz jest. To prawdziwy palant, zapijaczona zakąta tego miasta.

Ta informacja wyjaśniła wiele późniejszych zdarzeń. Wtedy też nie zdawałam sobie sprawy z tego, że Kayla naprawdę miała poważne zamiary co do Coopera. Mija rok, a nadal ze sobą chodzą.

Niestety to nie tamtego dnia poznałam Jaxsona. Przyjechał wtedy na spotkanie z Melissą Carmichael. Gotuje się we mnie na samo wspomnienie jej imienia. Zawsze zachowywała się wobec mnie jak straszna jędra, szczególnie gdy zbliżyliśmy się z Jaxsonem. Nawet nie chcę myśleć, co razem robili tego dnia, gdy odjechali sprzed kawiarni. Z drugiej strony właśnie na tym polegało moje życie w ciągu ostatnich dwóch lat – na widywaniu Jaxsona z kolejnymi dziewczynami. Jak on sam twierdzi, nie jest facetem, który nadaje się do związków. Zaczynam podejrzewać, że ma z tym coś wspólnego odejście jego matki.

A ta noc, kiedy w końcu go poznałam, cóż... To była najstraszniejsza noc w moim życiu.

Stało się to dwa tygodnie po zobaczeniu go przed kawiarnią. Gdy babcia poszła spać, wymknęłam się przez okno swojej sypialni, żeby odwiedzić grób mamy. Siedziałam na cmentarzu i rozmawiałam z nią. Zawsze dodawało mi to otuchy i do dziś przychodzę się jej zwierzać. Opowiedziałam, jak bardzo boję się nowej szkoły i tego, że ludzie mnie nie polubią. Przede wszystkim jednak wyznałam jej, jak mocno za nią tęsknię. Mama była moją najlepszą przyjaciółką. Ciągłe cierpiełam po jej stracie i zastanawiałam się, czy ten ból kiedykolwiek zniknie na dobre. Nie pamiętam, jak długo płakałam, zanim usłyszałam jakiś szelest i śmiech...

Odwracam się i widzę za sobą dwóch staniających się na nogach tyków. Są wysocy, a sylwetkami przypominają futbolowych graczy. Na

pierwszy rzut oka wydają się starsi ode mnie o parę lat. Idą w moją stronę, a ich uśmiechy wywołują u mnie przyływ zimnych dreszczy. Podnoszę się w pośpiechu, ledwo stając na dygoczących nogach.

– Ależ jesteś ładniutka. Prawda, Jace?

Widzę, że mężczyźni łapczywie patrzą na moje piersi. Nagle czuję się nago w swoich ubraniach do jogi, osłaniam się więc ciasno swetrem, ale to ich tylko rozbawia.

– Rzeczywiście ładna sztuka. Świetnie, że tu taką znaleźliśmy.

Ruszam przed siebie, ignorując ich, ale ten, który ma na imię Jace, zastępuje mi drogę, uniemożliwiając ucieczkę. Staram się uspokoić łomoczące serce i szukam w myślach sposobu na wydostanie się z tej chorej sytuacji. Wiem, że ci dwaj najpewniej są ode mnie szybsi, ale liczę na to, że uda mi się dobiec do ulicy, a tam ktoś usłyszy moje wołanie o pomoc.

Niestety mężczyźni właśnie tego się spodziewali. Ledwo zerwałam się do biegu, gdy poczułam, jak jeden z nich chwyta mnie za włosy i szarpie w swoją stronę. Dociskając mnie do siebie z ogromną siłą, zakrywa mi ręką usta, tłumiąc moje krzyki.

– Ty głupia szmato, stul pysk!

Wyteżam wszystkie siły i staram się wyrwać napastnikowi. Szarpiąc się i kopiąc, próbuję wydostać się z żelaznego uścisku, ale na próżno, jestem za słaba.

Facet ciągnie mnie z powrotem nad grób mojej mamy, kiedy jego kumpel Jace, obserwując nas, masuje przód swoich spodni.

Zamykam oczy, czując, jak w przetyku zbierają mi się wymioty.

– Chodź tu, kurwa, i mi pomóż! Ta suka strasznie się wyrywa.

Jace natychmiast bierze się w garść, łapie moje wierzgające nogi i pomaga koleżce zanieść mnie na grób mamy. Zostaje zrzucona na twardą płytę, a bolesny upadek pozostawia mnie bez tchu. Mężczyzna za mną przytrzymuje nad głową moje ręce, gdy Jace siada mi na nogach, unieruchamiając je. Zaciska dłoń na moim gardle i pochyla się z podłym uśmieszkiem.

– Zerżnę cię na grobie twojej matki, ty mała suko.

Nagle zdaję sobie sprawę, że tych dwóch musiało mnie obserwować od dłuższego czasu, skoro wiedzieli, że to grób mojej mamy. Po raz pierwszy, od kiedy się pojawili, poczułam coś innego niż strach; górę wzięła wściekłość, więc splunęłam facetowi w twarz.

To mój pierwszy błąd.

Jego twarz wykrzywia nagle furia, a palce zaciskają się jeszcze mocniej na moim gardle.

– Taka z ciebie odważna mała zdzira, co?

Jace odchyła się trochę i uderza mnie w twarz tak mocno, że czuję posmak krwi w ustach i widzę jedynie czarne plamy.

– Najpierw ja cię przerucham, potem mój kumpel, a potem wbijemy ci do głowy trochę dobrych manier – grozi, mocno ciągnąc za moją koszulkę i zrywając jedno z ramiączek.

– Nie! Proszę, nie róbcie tego! – krzyczę błagalnie, ale gdy zdaję sobie sprawę, że to ich tylko podnieca, natychmiast przestaje.

Kiedy Jace zaczyna odpinać pasek spodni, zamykam oczy i odmawiam w myślach modlitwę. Ostatni raz modliłam się, gdy mama jeszcze żyła. Skupiam się na tym tak bardzo, że nie zauważam, gdy z moich nóg znika ciężar. Naraz docierają do mnie jednak wrzaski i jęki bólu.

Otwieram szybko oczy i widzę Jace'a leżącego na ziemi, a na nim jakąś bijącą go bez litości postać.

Mężczyzna, który do tej pory był za mną, rusza na odsiecz koledze, więc równocześnie uwalnia z uścisku moje nadgarstki.

– Uwważaj! – krzyczę do tajemniczego wybawcy.

Ten odwraca się w porę, aby powalić kolegę Jace'a na ziemię. Wystarczył jeden cios, aby mężczyzna znalazł się nieprzytomny na ziemi.

Ten tajemniczy chłopak naprawdę umie się bić.

Dopiero kiedy staje wyprostowany i odwraca się w moją stronę, zdaję sobie sprawę, że mrocznym aniołem zemsty jest nie kto inny jak miasteczkowy „niegrzeczny chłopiec” – Jaxson Reid.

Rusza w moją stronę, a na jego twarzy maluje się wściekłość.

Kulę się przy nagrobku mamy, czując szpony strachu już drugi raz tej nocy. Boję się agresji, którą Jaxson teraz wręcz emanuje.

Musiał to dostrzec, bo zwalnia kroku i podchodzi do mnie ostrożnie, podnosząc ręce w geście poddania.

– Nie zrobię ci krzywdy, wszystko będzie dobrze. Zaraz zadzwonię na policję.

Wykonuje telefon i siada naprzeciwko mnie, w małej odległości. Zapada niezręczna cisza. Chcę mu podziękować, ale nie potrafię znaleźć odpowiednich słów. Moje zęby głośno szczękają, a ciało przechodzą gwałtowne dreszcze.

Wzdrygam się zaskoczona, gdy Jaxson nagle pochyla się nade mną i ostrożnie dotyka palcami siniaka na moim policzku.

– Przykro mi, że nie pojawiłem się wcześniej – mówi ściszym głosem.

Dziwi mnie to, jaki jest delikatny. Słyszałam, że Jaxson jest niebezpieczny i że lepiej z nim nie zadzierać. Zrozumiałam, co ludzie mieli na myśli, po zobaczeniu, jak załatwił tamtych oprychów.

– No coś ty. Dziękuję, że w ogóle się zjawiliś. Gdyby nie ty... cóż, sam wiesz, co by się stało.

Nagle wracają do mnie wszystkie okropne zdarzenia tej nocy. Przyciągam kolana do klatki piersiowej i obejmuję nogi rękami. Łzy napływają mi do oczu.

Jaxson odrobinę się do mnie przysuwa i niezdarnie klepie po ramieniu.

– Już dobrze, dobrze.

Nie wie, co powiedzieć, czuje się chyba niezręcznie w roli pocieszyciela.

– Słuchaj, wiem, że zabrzmie teraz jak prawdziwy fiut, ale co ty sobie, do cholery, myślałaś, przychodząc samotnie na cmentarz w środku nocy?

Jego karcący ton głosu sprawia, że natychmiast się prostuje.

– Odwiedzałam grób mojej matki. Nie sądziłam, że na cmentarzu mogę paść ofiarą gwałtu – wzburzam się, ale zaraz tego żałuję, tym bardziej że Jaxson tyle dla mnie zrobił. – Przepraszam, masz rację, to było głupie. Już nigdy tego nie zrobię, przynajmniej nie w środku nocy.

– Nie znam tych dupków. Możliwe, że są przejazdem, może wracali do Charleston. – Wzrusza ramionami. – Tak czy siak, lepiej przychodzić tu za dnia.

– Masz rację – przyznaję cicho.

Chłopak wyciąga do mnie poobijaną dłoń.

– Jestem Jaxson Reid.

Podaję mu swoją, wciąż się trzęsącą.

– A ja Julia. Julia Sinclair.

Wracam do rzeczywistości, starając się otrząsnąć z tego wspomnienia. Noc, która wydawała się najgorszą w moim życiu, stała się najlepszą, ponieważ ten seksowny, ponury i tajemniczy mężczyzna, od którego lepiej się trzymać z daleka, stał się moim najlepszym przyjacielem. Po wydarzeniach tamtej nocy Jaxson zaczął o mnie dbać – bronił mnie. Zapominałam przy nim o bólu i złamanym sercu po śmierci mamy. Przypominał mi, jak to jest być szczęśliwą.

Ludzie mają o nim nie najlepsze zdanie, bo sugerują się złą sławą, jaką okrył się jego ojciec. Babcia powiedziała mi raz, że to był potworny człowiek i że Jaxson poradzi sobie lepiej bez niego. Nie musiała mówić więcej, sama widzę, jak bardzo ojciec go zranił. Zdarzają się momenty, że maska Jaxsona znika i można dojrzeć jego cierpienie, choć on sam nie zdaje sobie sprawy, że to po nim widać. Wiedziałam, że jakiegokolwiek rany fizyczne nie mogły się równać tym, które pozostały w jego sercu.

Oczywiście Jaxson nie jest też święty. Potrafi być arogancki, agresywny i wpadać we wściekłość. To człowiek zniszczony i zamknięty w sobie, ale także piękny, silny i honorowy. Nasza przyjaźń zaskakuje wielu ludzi, bo poza Cooperem Jaxson nie ma żadnych przyjaciół, a tym bardziej przyjaciółek. Wytworzyła się między nami więź, która jest nierozwalna. Uwielbiam wszystkie jego wady bezwarunkowo i nieodwołalnie. Choć on sam nie wierzy w miłość, ja zawsze będę go kochała.

Zwalniam kroku, podchodząc do siedzącego przy ognisku chłopaka. Wpatruje się intensywnie w płomienie, pogrążony w myślach. Obserwuję go przez chwilę. Ogień rzuca refleksy światła na jego zmartwioną twarz.

Kiedy słyszy moje kroki, podnosi wzrok, a jego mina łagodnieje. Wydaje się, jakby nawet poczuł ulgę na mój widok. Czasami, gdy tak na mnie patrzy, zastanawiam się, czy może odwzajemnia moje uczucia. Jednakże takie myśli znikają równie szybko, jak się pojawiają. Odpędzam je usilnie, przypominając sobie, o kim mowa.

Jaxson posyła mi seksowny uśmiezek, następnie wstaje, podchodzi do mnie i otacza ramionami.

– Cześć, Julia – wita się, całując mnie w czoło.

Od kiedy zostaliśmy przyjaciółmi, zawsze tak robi. Pocałunek w czoło stał się małym rytuałem, zarezerwowanym tylko dla mnie. Zawsze się delektuję tą namiastką zbliżenia.

– Hej, Jax. – Przytulam go mocno, wdychając jego kojący zapach.

Po krótkiej chwili odsuwa się ode mnie, łapie moją rękę i siada przy ognisku, ciągnąc mnie za sobą. Siedzimy blisko, oparci o kłodę za naszymi plecami. Trzymam jego dłoń w swoich i wtulam się w niego, szukając ciepła.

Pełna napięcia cisza sprawia, że czuję w brzuchu dziwny ciężar, a moje wcześniejsze obawy szybko wracają.

– Stało się coś złego, prawda?

Jego posepna mina jest wystarczającą odpowiedzią na moje pytanie.

– Wszystko w porządku. To nie jest coś bardzo strasznego – odpowiada, po czym milknie, ciężko wzdychając. – Wyjeżdżam z miasta. Postanowiłem wstąpić do marynarki. Chcę należeć do sił specjalnych SEAL¹.

¹ United States Navy Sea, Air and Land (SEAL) – siły specjalne Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych: Morze, Powietrze i Ląd (przyp. tłum.).

Serce zamiera mi w piersi, a w głowie pojawia się milion pytań.

– No dobrze, ale co to właściwie znaczy? Gdzie miałbyś pojechać? Czy nie powinienes najpierw przejść jakichś testów kwalifikacyjnych, zanim w ogóle zostaniesz przyjęty?

– Już to zrobiłem – przyznaje cicho. – Podszedłem do kilku testów pisemnych, zdałem je i byłem na kursach. Wybieram się do placówki szkoleniowej w Coronado. W Kalifornii.

– Co takiego? Od jak dawna o tym myślałeś?

Odchrząkuje.

– Zacząłem jakieś sześć miesięcy temu.

– Sześć miesięcy temu? – Podnoszę głos, odsuwając się od niego gwałtownie. – Jak mogłeś to przede mną ukrywać? – Poczucie zdrady ściska mi gardło, a w piersi rośnie kłujący ból.

Jaxson znowu ciężko wzdycha i zwraca ku mnie proszący o zrozumienie wzrok, po czym mówi błagalnym tonem:

– Wybacz, Jula. Nie chciałem cię tym martwić, nie mówiłem, na wypadek gdybym nie zdał – przeprasza, a jego głos jest pełen żalu. – Proszę, zrozum. Muszę to zrobić. Muszę się wydostać z tego pieprzonego miasta, ja tu nie pasuję. Zostałem tutaj tak długo wyłącznie dlatego, że ty tu jesteś.

– Jak możesz tak mówić? To twój dom, Jaxson. Tutaj dorastałeś.

– Właśnie o to mi chodzi. Wszyscy mnie tutaj znają. Wiedzą, w jakim szambie się wychowywałem. Nie w mówisz mi, że nie widzisz tych wszystkich spojrzeń, szczególnie gdy jesteśmy gdzieś razem. Każdy się zastanawia, jak urocza wnuczka Margaret Sinclair może zadawać się z takim pojebańcem jak ja.

Kręcę głową.

– To nieprawda, a nawet jeśli, to kogo obchodzi, co myślą „wszyscy”? Wyjeżdżając, niczego im nie udowodnisz.

– Nie chodzi o udowadnianie czegokolwiek ludziom. Gównu mnie obchodzi, co myślą inni, robię to dla siebie. Wydaje mi się,

że w końcu znalazłem coś, w czym będę naprawdę dobry. Tak świetnie wypadłem na kursach, że podobno nie mogą się mnie doczekać w Coronado.

– Przecież jesteś dobry w wielu rzeczach, nie możesz zająć się czymś innym? Czymś znacznie mniej niebezpiecznym? Mógłbyś zostać mechanikiem lub otworzyć własny sklep motoryzacyjny. Na pewno byłbyś w tym świetny i byłoby z tym dużo zabawy. – Staram się brzmieć jak najbardziej optymistycznie.

Niestety, Jaxson nie połknął haczyka. Spogląda na mnie, a jego oczy świecą rozbawieniem.

– Warto było przynajmniej spróbować wyrzucić ci ten pomysł z głowy – burczę.

A on śmieje się cicho i obejmuje mnie ręką za plecami, lecz jego uśmiech szybko znika. Niebieskie oczy wpatrują się w moje.

– Mam szansę zrobić coś dobrego ze swoim życiem. Powiedz mi, że rozumiesz.

– Próbuję, ale to nie jest takie łatwe. Nie chcę cię stracić. – Usiłuję się nie rozplakać, ale mój głos się łamie.

Opiera swoje czoło o moje. Widzę, jak zaciska szczękę i sama stara się trzymać emocje na wodzy.

– Nie stracisz mnie, Julia, będziemy się widywać. To jasne, że nie tak często, jak dotychczas, ale coś wymyślimy.

– Kiedy wyjeżdżasz? – pytam.

Prostuje się nerwowo, przez co czuję przypływ paniki.

– Jaxson?

– W sobotę rano. Płynę do Bradsford, a stamtąd lecę samolotem.

– W tę sobotę? Już za trzy dni? – skrzeczę dziwnie.

– Przepraszam, dowiedziałem się dopiero wczoraj. Trening ma się rozpocząć jak najszybciej.

Kręcę głową, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Jak mam przeżyć tyle dni rozłąki?

Jaxson gładzi mój policzek, co odrywa mnie nieco od nieprzyjemnych myśli.

– Czy między nami wszystko dobrze? – pyta.

Tak, *między nami* wszystko okej. Ale *ze mną* nie... Zachowuję jednak tę uwagę dla siebie, zamiast tego przykrywam jego dłoń swoją. Przytakuję ruchem głowy, czując, że teraz żaden dźwięk nie wydostałby się z mojego ściśniętego gardła.

– Słuchaj, mam przed wyjazdem wiele rzeczy do załatwienia, ale co ty na to, żebyśmy spotkali się w piątek? Zjemy coś wieczorem i przyjdziemy tutaj posiedzieć.

– Jasne, brzmi świetnie – zgadzam się, myśląc o chwytaniu każdej wspólnej chwili z przyjacielem. – Muszę już wracać do domu. Obiecałam wrócić znacznie wcześniej, nie chcę, żeby babcia się martwiła.

I nie chcę, żebyś zobaczył, jak płaczę z powodu twojego wyjazdu.

– Jasne, chodźmy. Odprowadzę cię do auta.

– Nie przyjechałam samochodem... – dukam, wiedząc, że nie spodoba mu się to, co usłyszy. – Przyszłam na piechotę.

Niebieskie oczy zwężają się w dezaprobacie.

– Cholera jasna, Julia! Dobrze wiesz, co o tym myślę.

– Spokojnie, mamy dziś piękną noc. Chętnie się przejdę na świeżym powietrzu.

– Znasz zasady: żadnego chodzenia samej po nocy. – Jaxson wypuszcza w irytacji powietrze z płuc i przeczesuje ręką włosy.

– Chodź, podwiozę cię do domu.

– Nie mam kasku i mam na sobie sukienkę – argumentuje, chociaż wiem, że na próżno.

– Nie obchodzi mnie to. Albo dasz się podwieźć, albo będę za tobą szedł pod same drzwi. Wybieraj.

Przewracam oczami na jego nieznoszący sprzeciwu ton, ale w końcu podążam za nim w stronę motocykla.

Wkłada mi swój czarny kask na głowę, sprawdza wszystkie zapięcia, po czym zajmuje miejsce za kierownicą. Gdy za nim nie siadam, rzuca zirytowanym spojrzeniem.

Rany, ależ on potrafi być humorzasty.

Unoszę sukienkę na tyle, żeby wygodnie usiąść, i obejmuję go w pasie ramionami. Czuję błogość, a zły nastrój ulatuje jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jeżdżenie z Jaxsonem jest jedną z moich ulubionych rzeczy. Uwielbiam być z nim tak blisko.

Motor warczy i gwałtownie rusza z miejsca. Rozpoczyna się nasza krótka podróż do domu.

Opieram policzek o twarde mięśnie pleców Jaxsona i staram się nie myśleć, że wyjeżdża już za trzy dni.

Trzy dni.

Czy Kayla o tym wie? Coop wie na pewno, ale wydaje mi się, że gdyby jej powiedział o wyjeździe Jaxsona, natychmiast by mi to przekazała.

Nie mam dużo czasu do rozmyślań, bo szybko docieramy pod mój dom. Gdy się zatrzymujemy, schodzę z motoru. Od razu tęsknię za ciepłem ciała Jaxsona. Oddaję mu kask, unikając kontaktu wzrokowego, i macham niedbale na pożegnanie, czując, że muszę stąd uciec. Ledwo powstrzymuję łzy.

Robię krok w stronę domu, a wtedy Jaxson łapie mnie nagle za nadgarstek i przyciąga do siebie, oplatając ramionami.

– Wszystko będzie dobrze, Julia – szepcze w moje włosy.
– Obiecuję.

Powstrzymywane wcześniej łzy spływają w końcu po moich policzkach.

– Będę za tobą bardzo tęsknić.

Płaczę, wtulając twarz w jego szyję.

– Też będę za tobą tęsknić, Julia. – Przytula mnie mocno do siebie, jedną ręką gładząc po plecach. Gdy się wreszcie trochę uspokajam, unosi moją brodę palcem, szukając mojego wzroku.
– Przyjadę po ciebie w piątek o szóstej, okej?

Uśmiecham się lekko i kiwam głową. Kiedy wypuszcza mnie z objęć, ruszam w stronę domu z postanowieniem, że nie mogę pozwolić mu wyjechać, dopóki się nie dowie, jak bardzo go kocham. Nawet jeżeli skutki takiego wyznania będą opłakane.